Cena 10 groszy

ZIEMIA POMORSKA

PISMO POŚWIĘCONE OBRONIE INTERESÓW ROLNICTWA, HANDLU, PRZEMYSŁU I RĘKODZIEŁA

PRENUMERATA

„ZIEMIA POMORSKA" z tygodniowym dodatkiem ilustrowanym „GOŚĆ NIEDZIELNY" wychodzi trzy razy w tygodniu, na wtorek, czwartek i sobotę. Przedpłata na poczcie wynosi kwartalnie 2 zł. 95 gr., miesięcznie 99 gr. W administracji kwartalnie 2 zł. 40 gr., miesięcznie 80 gr. Pod opaską w Polsce 1 zł. 60 gr. miesięcznie. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a abonenci nie mają prawa do odszkodowania. Pojedyńczy numer 10 groszy.

NIEMA KASZEB BEZ POLONI - A BEZ KASZEB POLSCI

OGŁOSZENIA

Wiersz milimetrowy na stronie 6-łamowej 10 gr. Reklamy na stronie 3-łamowej — 40 gr. Reklamy w tekscie na 1-szej stronie — 70 gr. Ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca 10% droższe. Nekrologi 30% zniżki. Ogłoszenia drobne: wiersz napisowy — 15 gr., każde następne słowo — 5 gr. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Ruch towarzystw (wiersz redakcyjny) — 15 gr., komunikaty (wiersz redakcyjny) — 20 gr. Ogłoszenia zagraniczne 100% droższe. Za dokładność ogłoszeń, nadawanych telefonem, nie gwarantujemy.

Adres Redakcji i Administracji: „ZIEMIA POMORSKA" — TORUŃ, ul. Bydgoska 56 — Telefon 202

Nr. 67 | TORUŃ, sobota 12 czerwca 1926 r. | Rok II

Troska o województwa zachodnie.

Nie od dziś województwa zachodnie przysparzają głowaczom lewicowym dużo kłopotu. Dziwić się temu nie można, bo w Polsce Zachodniej taki pan, co niedawno był komisarzem bolszewickim albo wprost bolszewikiem albo koszernym żydem albo jakim salonowym złodziejem, nie może pływać po wierzchu i udawać wielkiego patrjoty czy polityka, bo lada gburek czy robotnik, czytający gazety, dowie się, co to za ptaszek, i na gadania takiego mądrali tylko splunie. Bo przecież pszenica lewicowych głowaczy rośnie tylko tam, gdzie panuje ciemnota, gdzie w otoczeniu niepiśmiennego tłumu lada łobuz, co jako tako czytać i pisać, a przytem tego szczekać potrafi, uchodzić może za mędrca i filozofa. Że zaś u nas na Pomorzu i w Wielkopolsce sztuka czytania i pisania nie daje jeszcze uprawnienia do tytułu mędrcy czy filozofa, więc ci wschodni głowacze lewicowi, pochodzenia żydowskiego czy bolszewickiego, nie wiedzą sobie rady z tą Polską Zachodnią, która ich razi swą religijnością, praworządnością i nieufnością wobec mądrości — wschodniej.

W głębi duszy woleliby niejedni z nich, żeby ta Polska Zachodnia była Wschodniemi Niemcami, boć niedawno wymawiał nam jeden z lewicowych proroków, żeśmy złamali wiarę — Niemcom, odrywając nasze dzielnice od Berlina. Większość tych lewicowych głowaczy nie idzie tak daleko, bo — Zachodnia Polska podatkami swemi wydatnie zasila skarb, a przecież ten skarb ma być teraz żłobem dla lewicy.

Co tedy zrobić z temi zachodniemi dzielnicami? Otóż prosta rada — przekształcić je na modłę lewicową, zaprowadzić w nich kulturę — wschodnią.

Jak to zrobić? Od czego delikatne głowy wychrzconych lub niewychrzconych mądrali — lewicowych. Jeden z nich wynalazł oto najprostszy sposób, a ma nim być — zmiana urzędników w Polsce Zachodniej.

Pisze tedy długo i szeroko, że w województwach zachodnich urzędnicy nic nie są warci, bo „w swojem prywatnem życiu dają często zgorszenie ludności, głęboko religijnej. Mają pretensję do występowania w roli jakichś kulturtraegerów. Często znamionuje ich brak taktu.

„Co zaś najgorsza, niejeden ma opinję przekupności, a wielu urzędników policyjnych zwłaszcza dopuszcza się niesłychanej samowoli.

„Może jeszcze gorzej, niż w policji i sądownictwie wygląda w szkolnictwie."

Wobec tego „ministrowie spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i oświecenia powinni, o ile możności, osobiście zwiedzić zachodnie prowincje, zbadać dokładnie położenie urzędników, wysłuchać pragnień i żalów ludności, a urzędników nieodpowiednich, zniewadzonych, brutalnych „nietaktownych, a przedewszystkiem samowolnych i przedajnych pokarać, pousuwać, wzgl. poprzenosić."

Tyle ów głowacz lewicowy.

Czytając powyższe oskarżenie, pomyśli może ktoś, że coś jest w tem prawdy. Tymczasem jest to tylko zwykły warszawski „kawał", obliczony na naiwność i łatwowierność.

Bo ów nasz „opiekun" i „dobrodziej" dlatego tylko oskarża urzędników, sprowadzonych z b. Galicji, że nie są — lewicowcami, a przynajmniej nie chcą być kulturtraegerami z ramienia masonerji lewicowo-żydowskiej. Gdyby bowiem szło po jego myśli, to na urzędach zasiadaliby u nas sami „postępowcy" w rodzaju Aszkenazych, Diamandów, Dąbskich i Putków.

I cóż my na to? Otóż wedle naszego zdania warto tę receptę, którą zapisuje nam ów lewicowy doktór, spokojnie przyjąć, ale zastosować w myśl naszych interesów.

Owszem czas zrobić szczegółowy przegląd naszych urzędników i postarać się o to, aby Polska Zachodnia mogła, o ile możności, mieć na urzędach swoich ludzi, ale dobierać tylko ludzi wypróbowanych, przesiąkniętych kulturą zachodnią, a nie zarażonych ideami wschodu.

Co na to p. minister Piłsudski?

Stronnictwo Chłopskie Dąbskiego i Bryla rozrzuca po kraju następującą odezwę:

„Obywatele!

Nad krajem zawisło widmo rewolucji. Nie my, chłopi sprowadzamy nieodłącznie w tym wypadku wojnę domową, zamęt i zniszczenie. Wina i odpowiedzialność za skutki spadnie na głowę tych, którzy doprowadzili kraj do przesilenia, rządzili, doili, kradli i niszczyli, na panoszącą się biurokrację, obszarnictwo i burżuazję miejską!

Nadchodzi dzień zapłaty — sędziami będziem my: — Słyszeliście i czytaliście o rewolucji w Rosji. Nieprzygotowana wieś, mimo swego znaczenia w państwie, została stratowana kopytami maszerujących wojsk, zniszczona pożogami, odarta z zasobów przez rekwizycję. Obojętna na to, co się dzieje w mieście, wieś krajów objętych rewolucją, nie wykorzystała rewolucji.

My, chłopi polscy, nie możemy pozostać obojętnymi na to, co zawisło nad Polską. Nie damy się ograbić nikomu, musimy zdobyć to, na co próżno czekamy przez 7 lat pod rządami Ósemki i Piasta. Musimy zdobyć ziemię. Dziś albo nigdy. Chłop, który chce być wolny i chce posiąść, musi na to zapracować. Nic darmo. Ani wojsko, ani robotnik nie będzie się krwawił o Waszą przyszłość, o Wasz byt. Idą czasy i rzeczy nieznane, groźne. Organizujcie się chłopi. Czytajcie gazety lewicowe-chłopskie. Czytajcie Gazetę Chłopską. Zakładajcie Związki Strzeleckie, które otrzymają broń w niebezpieczeństwie. Zakładajcie Koła Młodzieży Wiejskiej, zorganizowane przy Centralnym Związku Kółek Rolniczych. Organizujcie Kółka Rolnicze i Kasy Gminne. Kredyt rządowy otrzymają instytucje, nikt prywatnie.

Na dusze wasze i ramiona wasze wróg zastawia ustawicznie sidła. Wrogiem tym jest ksiądz w pierwszym rzędzie, obszarnictwo i urzędnicy w drugim. Nie dajcie się zbałamucić, ani zastraszyć. Żadnych pism, żadnych Związków pochodzących z tego źródła, zatrutego fałszem i obłudą, nie przyjmujcie. Strachami policji, starostów i referentów nie przejmujcie się, szczury te, o ile przeszkadzać Was zechcą, będą wytępione z całą bezwzględnością i surowością. Miejscie na oku plebanje i dwory i pilnie podpatrujcie, co robią księża i panowie, gdzie jeżdżą, co robią, co mówią i co organizują. W razie wybuchu, nie puszczajcie ich do miast, niech siedzą pod strażą.

Wojsko decyduje o zwycięstwie. Wasi synowie mogą mordować was lub waszych braci chłopów i robotników na komendę burżuazji. Matka i ojciec, żegnając swoje dziecko, odchodzące do wojska, winni synowi zdziesiątkować jego obowiązek służenia prawdzie i sprawiedliwości. Najwyższem prawem i obowiązkiem naszym baczyć, by Polska była wolna, światła i wolna od złodziei. Wódz, który prowadził żołnierzy do walki z uciskiem i złodziejstwem, jest wodzem naszym. Gdzie wy, tam i wasi synowie. Rozbicie i bratobójstwo to największa klęska ludu. Nie chodźcie na fałszywe wezwanie przyjaciół ludu, rozbici i wzajemnie się nienawidzący. Idźcie tam i z tymi, których znacie, którzy idą szczerze i zdecydowanie w obronie klasowych interesów chłopa. Chłopi pod chłopskim sztandarem. Porzućcie więc szamotanie się w drobnych partjach i kółeczkach. Do generalnej rozprawy idźcie w jednej gromadzie. Stronnictwo Chłopskie jest armją pewną i zaufania godną, nie stanie na bezdrożu, nie zawaha się i nie prześpi porachunku.

Niech żyje Stronnictwo Chłopskie! — Niech żyje walka! — Precz z reakcją! — Precz z Ósemką i Piastem!"

Tyle odezwa pp. Dąbskiego i Bryla!

Wyraźniej jak w tej odezwie niepodobna chyba nawoływać do — bolszewizmu — to znaczy do obalenia nietylko obecnych rządów, ale wogóle całego ustroju państwowego Rzeczypospolitej.

Jak widzimy, pp. Dąbski i Bryl uważają, że zamach p. Piłsudskiego to zapoczątkowanie, to dopiero hasło do — rewolucji — bolszewickiej, więc przygotowują „dzień zapłaty".

A wodzem ma być „wódz, który prowadzi żołnierzy do walki z uciskiem i złodziejstwem".

U nas na Pomorzu za przesadną w oczach władz troskę o praworządność i powagę państwa uchyla się prawa obywatelskie i konfiskuje gazety, tam zaś tego rodzaju odezwy rozchodzą się po całym kraju, a nie słychać o żadnych ograniczeniach konstytucji.

Czyż ta różnica nie rzuca się każdemu w oczy? Niechże p. min. Piłsudski pokaże, że nie pozwoli nadużywać swego imienia przy robocie bolszewickiej, niechże poskromi łotrów, którzy nawołują do rewolucji bolszewickiej.

Jeżeli na to się nie zdobędzie, niechże się nie dziwi, że Polska Zachodnia z nieufnością spogląda na stolicę i dziesiejsze koła rządowe.

Słuszne uwagi.

W krakowskim „Głosie Narodu" spotykamy następujące słuszne uwagi w sprawie uzdrowienia armji:

„Odbudować trzeba także dyscyplinę i ducha praworządności w wojsku i wśród urzędników. Byłoby przestępstwem wobec państwa i strasznym błędem nawet ze stanowiska dzisiejszych zwycięzców — dalsze nagradzanie awansami oficerów i urzędników za udział w rokoszu, a zwalnianie czy karanie tych, którzy dochowali przysięgi poprzedniemu rządowi. Ta kategorja oficerów i urzędników stanowi przecież najsilniejszą podporę dla obecnego także, jak wogóle dla każdego rządu. — Sympatja bowiem, solidarność partyjna, przyjaźń czy podziw ulegają zmianie, i żaden minister nie może na nich trwale polegać. Prawdziwą zaś oporą dla rządu jest prawość i honor oficerów i urzędników. Ci z nich, którzy aż do rezygnacji prez. Wojciechowskiego stali, mimo pokus, nacisku lub nawet gróźb, przy prawowitym rządzie, winni otrzymać — i to właśnie — z rąk zwycięzców order Poloniae Restitutae. Byłoby to uznanie dla ich patrjotyzmu i lojalności wobec państwa, a zarazem zachętą dla innych, zwłaszcza dla oficerów partyjników, karjerowiczów, pretorjan, dusz trwożliwych i niewolniczych, by na przyszłość nie liczyli na fawory rokoszan, nie zdradzali niemiłego sobie rządu, ale lojalnie wypełniali swe obowiązki. Niech się marsz. Piłsudski nie łudzi! Zwyciężył on i jego legjoniści, gdy bowiem trzebaby było szukać w rokoszu ludzi honoru i charakteru, wskażą na St. Hallera, Kulińskiego, Rozwadowskiego i Malczewskiego. Po za nimi tylko plecet Catoni. Z pretorjan i peowiaków nie zbuduje się armji polskiej. Naród

nie oddałby swego serca wojsku, w którem brakłoby miejsca dla generałów lojalnych i niezależnych i w którem wiarołomstwo stałoby się szczeblem do krjery."

Nie było dotąd w żadnym z dzienników słuszniejszych słów o nagrodzie dla wierności i służbistości.

Co słychać w świecie?

Urzędowe doniesienie o powołaniu nowego rządu.

Postanowieniem z dnia 8 czerwca r. b. p. Prezydent Rzeczypospolitej mianował prof. dr. Kazimierza Bartla prezesem Rady Ministrów i ministrem kolei, a na jego wniosek panów:

Kazimierza Młodzianowskiego ministrem spr. wewnętrznych,

Marszałka Józefa Piłsudskiego ministrem spr. wojskowych,

inż. Czesława Klarnera ministrem Skarbu,

prof. Wacława Makowskiego, ministrem sprawiedliwości,

inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego ministrem przemysłu i handlu,

prof. d-ra Witolda Broniewskiego ministrem robót publicznych,

d-ra Stanisława Jurkiewicza ministrem pracy.

Jednocześnie p. Prezydent Rzeczypospolitej, również na wniosek Prezesa Rady Ministrów Bartla, powierzył kierownictwo min. spr. zagr. p. Augustowi Zaleskiemu, min. wyznań religijnych i oświecenia publicznego prof. Józefowi Mikułowskiemu-Pomorskiemu i kierownictwo min. rolnictwa, oraz min. reform rolnych, dr. Józefowi Raczyńskiemu.

Poseł Moraczewski wicemin. kolei.

P. premjer Bartel przyjął w środę pos. Moraczewskiego z klubu P. P. S. W związku z tem koła rządowe donoszą, iż jest rzeczą pewną, że poseł Moraczewski obejmie w nowym rządzie stanowisko wiceministra kolei.

W celu wzmocnienia władzy Prezydenta.

W środę odbyło się na Zamku posiedzenie Rady Ministrów pod przewodnictwem p. Prezydenta **Rzeczypospolitej. Chodzi o ustalenie współpracy** Prezydenta Rzeczypospolitej z rządem, tak, aby wpływ jego na przebieg wypadków w państwie był silnie zagwarantowany. Rada Ministrów postanowiła ułożyć pracę swą w ten sposób, aby każdy **punkt porządku dziennego posiedzenia Rady Ministrów mógł być wstrzymany przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej, który w takim wypadku albo zażąda wyjaśnienia danej sprawy przez odpowiedniego ministra, albo też postanowi, aby dana sprawa stała się przedmiotem obrad Rady Ministrów, zwołanej w tym celu pod jego przewodnictwem.**

Rada Ministrów przeprowadziła dalej dyskusję ogólną nad projektem ustawy, zmieniającej i uzupełniającej Konstytucję Rzeczypospolitej z dnia 17 marca 1921 r. Szczegółowa dyskusja nad tą sprawą będzie dalej prowadzona również w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej na posiedzeniu Rady Ministrów, które odbędzie się dziś w piątek na Zamku.

Delegacje z Zachodniej Polski w Warszawie.

P. prezes Rady Ministrów Bartel wraz z p. ministrem spraw wewnętrznych Młodzianowskim przyjęli w środę koło południa kolejno trzy delegacje z trzech województw zachodnich: pomorskiego, poznańskiego i śląskiego. Delegacje te prowadził senator Szułdrzyński, który poprzednio odbył naradę z p. prezesem Rady Min. i przyjęty był przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej dnia 7-go b. m. Imieniem delegacji pomorskiej, złożonej z pięciu osób, przemawiał p. Jan Donimirski. Z delegacji poznańskiej, również z pięciu osób złożonej, przemawiał prof. Paczkowski. Delegacji śląskiej towarzyszył pos. Łoziński. Wszystkie trzy delegacje objaśniły państwowe stanowisko ziem zachodnich, dalekie od dążeń do odrębności, dały wyraz podstawowym poczuciom prawnym ludności i zaznaczyły, że dla uchylenia jątrzeń i nieufności należałoby unikać doraźnych zmian i przesunięć, które przeszkadzałyby uspokojeniu.

Odroczenie posiedzenia senatu.

Zwołane na środę przez p. marszałka Trąmpczyńskiego posiedzenie Senatu, zaniepokoiło lewicę. To też już od kilku dni zabiegano, aby doprowadzić do odwołania dzisiejszego posiedzenia. — Skutkiem protestów lewicy, p. marszałek Senatu Trąmpczyński zwołał w środę o godz. 1-ej po południu posiedzenie konwentu senjorów.

Obrady komisji, które miały przygotować wnioski na dzisiejsze posiedzenie, zostały odwołane.

Na posiedzeniu konwentu senjorów, po dłuższej dyskusji, postanowiono wyznaczone na dzień dzisiejszy plenarne posiedzenie Senatu odłożyć.

Min. Piłsudski faszystą?

Pewne pismo francuskie podaje ustępy z przemówień p. Piłsudskiego i kończy wnioskiem następującym: „W wywiadzie udzielonym w ostatnim tygodniu marszałek Piłsudski oświadczył, że nie jest faszystą i że nie dąży do dyktatury. Jest to oczywiście sposób mówienia, odpowiadający pewnym troskom polityki wewnętrznej. Ale faktem jest, że wszystkie powiedzenia i wszystkie czyny marszałka natchnione są najjaśniejszym duchem faszyzmu i to właśnie zapewnia im powodzenie".

Za bluźnierstwo.

Sąd Okręgowy w Lublinie skazał na miesiąc twierdzy za bluźnierstwo znanego Wieniawę-Długoszewskiego. Dziwny ten moralista już 8-go kwietnia 1923 r. (!) w swym odczycie „Rola kobiety w społeczeństwie", wygłoszonym w Lublinie, obraził w sposób bezwzględny uczucia religijne katolickich słuchaczy.

Sąd okazał się tak łagodnym, że Długoszewskiego za kaucją 50 zł. (!) pozostawił na wolnej stopie.

Pan min. Piłsudski powinien stanowczo uwolnić się od takich zwolenników i wielbicieli.

Czy to uzdrowienie moralne?

Jak informuje grodzieńskie „Nowe Życie", pułk. Kordjan Zamorski, przeciw któremu toczy się dochodzenie sądowe za nadużycia popełnione w 76 p., został przeniesiony z Wilna do Warszawy na wyższe stanowisko szefa departamentu 1-ej piechoty.

Dziwne to w czasie, gdy z armji usuwa się równocześnie takich żołnierzy jak Paszkiewicz, Rozwadowski, Malczewski i in.

Zasmakowali...

Według informacji „Iskry" na terenie woj. kieleckiego, a specjalnie w powiatach Włoszczowa i Jędrzejów zauważono wzmożoną działalność podejrzanych aitatorów na wsiach. W ulotkach, jakie dostały się w ręce władz, aitatorzy ci nawołują do zbrojenia się choćby w kosy, twierdząc, że niedaleka już jest chwila, kiedy trzeba będzie wystąpić do czynu, t. j. do palenia folwarków i podziału ziemi. Władze zarządziły ściganie tych agitatorów.

Burze gradowe w Małopolsce.

Z powiatów Małopolski wschodniej nadchodzą wiadomości o wielkich spustoszeniach, wywołanych przez ulewę i gradobicie. Przez gminy Rudka, Cieplice i Dębowice w powiecie jarosławskim przeszła potężna burza, która zniszczyła przeszło 80 proc. plonów. W sąsiedniej gminie Wylewa grad wielkości orzechów włoskich, spustoszył pola na przestrzeni 1000 hektarów, niszcząc całkowicie przyszłe plony. Szkody zwłaszcza w powiecie jarosławskim olbrzymie.

Nadzieje Niemców.

„Posener Tageblatt" zamieścił artykuł swego korespondenta warszawskiego p. t.: „Po zaprzysiężeniu". Czytamy tam:

„Zdaje się, że rząd Bartla rozpocznie inną, niż dotychczas, politykę wobec Niemców. Przedewszystkiem słyszy się powtarzaną z naciskiem opinję, że należy koniecznie dojść do gospodarczego porozumienia z Rzeszą Niemiecką, a porozumienie to może nastąpić pod warunkiem, że zamiast odgraniczania się od Niemców w Polsce, zacznie się względem nich realną, rozumną politykę ugodową."

„Sądzimy — pisze dalej „Posener Tageblatt" — że nareszcie zwycięży przekonanie, iż ratunek w kłopotach gospodarczych przyniesie nie jakaś wątpliwa pożyczka, lecz raczej rozumne gospodarcze i polityczne porozumienie z Niemcami. W takim razie mogłaby Polska korzystać z wielkich i płynnych środków finansowych gospodarstwa niemieckiego, czyli z 1 i pół miljardowego zagranicznego kredytu Niemiec."

„W każdym razie nowy kurs polityki warszawskiej budzi w nas pewne nadzieje. Czy się spełnią, nie można przewidzieć. Na razie wprawdzie prawica zamilkła, lecz nabierze ona znów siły. Nie można sądzić, jakoby wpływ jej zgasł."

Znaczy to, że rządy lewicy są po myśli „Tageblattów".

Do kogo strzelano w Sulejówku?

„Gazeta Warszawska Poranna" donosi: Od mieszkańca najbliższej willi, sąsiadującej z willą p. J. Piłsudskiego w Sulejówku, otrzymujemy następujące pismo:

„Szanowna Redakcjo!

Niniejszem stwierdzam, że strzały rewolwerowe, które dały powód do niepokojących pogłosek, oddane były tutaj w dniu 26 zeszłego miesiąca w godzinach przedwieczornych w okolicach toru kolejowego do parszywego psa, którego też zastrzelono."

Następuje podpis i adres willi sąsiadującej.

Jak to pogodzić z „raportem" kapitana Hartmana, drukowanym w czterech pismach?

W piśmie swojem do marszałka Rataja z 31-go maja pisał J. Piłsudski wyraźnie:

. . . „zbyt silnie działa na mnie brutalna napaść na moje dzieci".

Powtórzyło to cały szereg pism zagranicznych, szczególnie niemieckich.

J. I. KRASZEWSKI.

Morituri

(37

(Ciąg dalszy.)

— Ale proszę cię...

— Ale proszę stryjaszka, honor domu ocalić muszę. Czy byłeś wujaszek u papy w Skokach?

— Dziś rano.

— I poczęstował wódką z kiełbasą? nieprawdaż? — zawołał Zygmunt — i wódkę tę piłeś.., i jeszcze ci usta pali a ja miałbym... nigdy w świecie!

Zaczął gwałtownie dzwonić i tłuc w szklanki; kelnerowie się zbiegli, ilu ich było.

— Słuchaj ty, Żuku — rzekł do jednego mocno czarnego, — macie to węgierskie wino gęste, stare, słodkie, tokaj, ten co wiesz?

— A jakże, jaśnie panie.

— Podaj butelkę i kieliszki. Kieliszki raz w życiu daj umyte, a tokaj nieś z uszanowaniem, abys go nie strząsł... Stryjaszku — dodał, odwracając się do Gozdowskiego, — kobyłka stoi u płotu, nie wykręcisz się, siadajmy. Ci panowie drzemią, nie będę ich budził, gęby ich tego nektaru nie warte; to jest wino, którego wynalezienie pochwalić się mogę.

Gozdowski oprzeć się nie mógł; prawdę rzekłszy, chłopak mu się bardzo podobał, a kapkę też lubił, zwłaszcza starą.

— Gdzież kochany wujaszek mieszka? — spytał szaleniec, — we własnych dobrach?

— Nie, bo ich nie mam ale oddawna zarządzam interesami książąt Brańskich.

— Aha! wiem! Widziałem raz księżniczkę Stellę z przyjaciółką jej Antoniną; księżniczka śliczna, ależ śliczna! a panna Antonina pokuśliwa, jak dojrzała wisienka. Czy stryjaszek żonaty? przepraszam.

— Nie.

— I nie kocha się w żadnej z nich?

Gozdowski począł się śmiać.

— Zmiłuj się, jam stary, a księżniczkę kochać można chyba, jak gwiazdę na niebie, zdaleka. Panna Antonina zaś dla mnie za młoda.

— O, zawsze, kochany wujaszku — odezwał się Zygmunt, — zawsze kochać się można i trzeba. To czas bardzo przyjemnie skraca, nikomu nie szkodzi i wiele jest nauczającem.

— Jakto nauczającem? — roześmiał się Gozdowski.

— A tak! uczymy się razem serca kobiecego i siebie samych.

Wtem podano tokaj, a był złocisty, gęsty i wonny. Zygmunt wstał.

— Naszem staroświeckiem winem zdrowia i pomyślności kochanego wujaszka!

— Dziękuję, ja piję za twoje, panie Zygmuncie, aby ci Pan Bóg dał...

— Upamiętanie, nieprawdaż? zgadłem! — westchnął młodzieniec. — Nawet Panu Bogu, który, jak wiemy, jest wszechmogący, trudno będzie tę szaloną pałkę wystudzić. Taką mam naturę, kochany stryjaszku. Już pono przyjdzie niepoprawnemu pójść ad patres.

— Ja tak źle nie sądzę.

— Niechże za dobrą opinję ucałuję kochanego kuzyna — zawołał Zygmunt, — ale prawda, że drugą butelczynę wysuszymy?

— Nie mogę! za nic!

— Stryjaszek nie zechcesz nadziei rodziny, młodzieńca w kwiecie wieku, narażać na to, aby pił sam, dostał apopleksji i osierocił najczcigodniejszego z ojców. Nie, po kieliszku wysmoktczemy. Żuk, podaj drugą, a prędko, póki ochotę mamy.

Zygmunt westchnął.

— Pewnie wujaszek już słyszał, jak mnie ohydnie ogadano za ostatniego urwisa? Niesprawiedliwość ludzka! Proszę, byś temu wuj dobrodziej nie wierzył: mam naturę szlachecką, nic więcej. Pracować bardzo nie lubię, hałas mi smakuje, piję dobrze, jem nieźle, umizgać się, to moja rozkosz... ale zresztą mam wszystkie cnoty możliwe w mym wieku i położeniu.

Śmiał się tak, żartował, śpiewał, skakał, i zabawiwszy do północy pana Gozdowskiego, ledwie go z rozczulonych objęć wypuścił.

Rozstali się najlepszymi przyjaciółmi w świecie.

Tejże nocy pan Zygmunt, jakby przeczuwając przybycie ojca swego, na wieś, zabrawszy dwóch przyjaciół, odjechał.

Punkt o godzinie obiadowej zjawił się stary Garbowski, zamiast szarej ubrany w kapotę czarną i z wywieszonemi na niej dewizkami od zegarka. Gozdowski wystąpił z obiadem, o ile restauracja zdobyć się mogła. Kuzyn jednak, nawet po wódce, został milczącym, jakby się chciał mieć na ostrożności. Zagajono znowu rozmowę o Brańskich.

— Miałem przyjemność sposobność wczoraj poznać tu waszego syna — odezwał się Gozdowski.

Stary ręką machnął.

— Miły, żywy, prawda że trochę rozhulany chłopiec, ale to się utemperuje.

— Już nie wiem jak, nie wiem — mruczał stary Garbowski, — nie mogę mu żadna miara rady dać, desperuję, powiadam, że... a kocham tę bestyjkę.

— Byłby na to sposób.

— Jaki?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Min. Piłsudski wobec socjalistów.

Korespondent warszawski „Posener Tageblattu“ (nr. 127) pisze:

Piłsudski rozprawiał się z socjalistami ostro. Jeden z ich przewódców (podobny tow. Daszyński) zjawił się u marszałka Piłsudskiego i przypomniał mu, że socjaliści poparli jego rewolucję. Ów przewódca przyniósł ze sobą całą listę postulatów socjalistycznych. Piłsudski powitał socjalistę temi słowami: „Ty nędzny karjerowiczu, wyzyskujący robotników! Czy robiąc rewolucję, wzywałem waszej pomocy?“ Po tych słowach wziął listę do ręki i rzekł: „Na liście tej brakuje jeszcze ostatniego punktu...“

— Jakiego? — zapytał socjalista.

— Ostatni punkt — odparł Piłsudski — brzmi: „Socjaliści wszyscy razem mogą mnie . . . .“

Układy z Piłsudskim zostały przerwane, a socjaliści, wystawiwszy przy pierwszem głosowaniu własnego kandydata Marka, byli nieobecni na zaprzysiężeniu Prezydenta.“

Sprawa polska w Lidze Narodów.

Potwierdza się wiadomość, że Hiszpanja popiera żądanie uzyskania stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów, lecz gotowa jest całkowicie wycofać się w razie odmowy.

Wycofanie się Brazylji stanowi kwestję paru tygodni

W kołach politycznych panuje przekonanie, że Włochy nie będą patrzyły obojętnie na wycofanie się z Ligi Narodów dwóch krajów łacińskich, spowodowane przez wejście Niemiec.

Wśród przyjaciół Ligi Narodów panuje wielkie zaniepokojenie oraz obawa o jej przyszłość.

Bainville zauważa w „Liberte“, iż powszechność Ligi przez usadowienie się Niemiec w Genewie zamiast rozszerzyć się, raczej ulega zwężeniu, grożąc poważnemi zatargami międzynarodowemi.

Ten sam pisarz zapytuje, jakie będzie stanowisko Polski, jeżeli ona nie otrzyma obiecanego miejsca, t. zw. pół stałego, **odnawianego po sześciu latach? „Temps“ podkreśla, że Polska bynajmniej** nie zrzekła się stałego miejsca.

Jakie będziemy mieli lato?

Spostrzeżenia meteorologiczne nie pozwalają jeszcze dziś na przewidywania, jaką pogodę będziemy mieli w lecie. Prorocy są jednak i w tej dziedzinie, a dosyć chętnie zabierają głos, by spragnionej wytchnienia ludzkości udzielić tak pożądanej rady.

Niestety, horoskopy uspasabiają naogół pesymistycznie. Dr. Myrbach twierdzi, że obecne lato będzie prawdopodobnie ciepłe, choć **25 proc. możliwości** przemawia za obfitemi opadami deszczowemi, **w ostatnich 27 sezonach letnich było tylko 7** ciepłych. Amerykanin Browne głosi **natomiast**, na podstawie sumiennych badań i obserwacji, że w r. 1926-ym „Europa nie będzie miała lata“. Z tego powodu wybitny uczony przepowiada nawet katastrofę nieurodzaju. Ameryka **miałaby** — oczywiście! — korzystne warunki **atmosferyczne**.

Gawęda Macieja.

Kochany Panie Redaktorze!

Nie miałem już ochoty brać pióra do ręki, bo dobrze odgadł ów koch. Adam Kropidłowski, że te straszne wydarzenia warszawskie docna mnie znękały, tak, że już od wszystkiego chęć mnie odeszła. Jak to bywa, na jednem złem się nie kończy, więc też do tego wielkiego zmartwienia przyłączyło się nagłe choróbsko, że już myślałem, że św. Piotr każe mi stanąć do apelu. I wierzcie mi, Kochany Panie Redaktorze, że wcale się nie ociągałem, jeno przeciwnie rad byłem, że oczy moje na te straszne rzeczy dłużej patrzeć nie będą.

Ale św. Piotr jakoś nie skiwnął mnie ku sobie i tak pomału podźwignąłem się z choroby ciała, jeno że dusza nadal cierpi. Wielką pociechą była mi w tym czasie nasza „Ziemia Pomorska“, że tak statecznie wytrwała na stanowisku prawa i sprawiedliwości. Lękałem się nawet o Was, Panie Redaktorze, czy Was czasem co złego za to nie spotka, boć skoro prawo przestało być świętem, to może na nic się już nie zważa. Boże, Boże, co za czasy!

Spodziewają sie pono ludziska po mnie, że im mój sąd o tem wszystkiem wypowiem, więc napiszę co myślę, a Waszą, Panie Redaktorze, rzeczą dać to wydrukować albo do kosza rzucić.

Niech to nikogo nie zadziwi ani nie zrazi, ale wedle mojego zrozumienia to to wszystko wygląda na jakąś komedję, choć bardzo smutną i krwawą.

Pomyślcie tylko! Wojska zbierają się pod stolicą niby na manewry, a po prawdzie na bójkę i to wszystko dzieje się w takiej tajemnicy, że ani p. Witos ani nikt z rządu niczego nie przeczuwa, choć daleko za Warszawą czuć już było proch, jako też w „Ziemi“ napisaliście, że p. Piłsudski idzie. — Potem trwało przecież kilka godzin, zanim przyszło do strzałów i jakoś nie umiano zapobiec rozlewowi krwi. Poczciwy p. Wojciechowski spotyka się z przywódcą rewolucji gdzieś na moście, gadają ze sobą, a potem się rozchodzą każdy w swoją stronę, a p. Wojciechowski nie wydaje rozkazu aresztowania. Zaczyna się potem strzelanina, kulki gwiżdżą po ulicach i na placach, a ludność cywilna wałęsa się między żołnierzami i patrzy, jak na sztuki w budzie. A potem — p. Prezydent nie wycofuje się z miasta, póki czas, ale wraz z ministrami ucieka opłotkami na wieś po to tylko, aby potem zrzec się swego urzędowania i złożyć swą władzę w ręce p. Rataja.

Jestem sobie prosty chłop od cep i pługa, ale pozwolę sobie powiedzieć, że jabym w takim terminie nie ustąpił, choćby przyszło głową przypłacić. Ta słabość pozbawiła p. Wojciechowskiego i p. Witosa poszanowania i zaufania u całego ludu, bo chłop nasz jest twardy i poważa jeno tych, co są równie nieugięci. To też gdy p. Piłsudski w jakiemś przemówieniu nazwał swych przeciwników tchórzami, to na wsiach i we warsztatach ludzie mu przywtórzyli. — Zapewno to samo pomyślał on sobie o tych posłach, co na owej herbatce pozwolili mu się zekpać i o tych, co potem wedle jego polecenia wybierali nowego Prezydenta — i po prawdzie mało ktoby mu zaprzeczył.

Kiedy sobie to wszystko rozpamiętuję, to wprost w głowie mi się miesza i sam siebie się pytam, czy doprawdy tak już podupadliśmy i zmarnieliśmy.

I powiem wam szczerze, że do tego Komitetu Obrony Narodowej też nie mam wielkiego zaufania, bo lękam się, że i ta sprawa zakończy się jakąś komedją, którą panowie potem pięknie wystroją jako czyn obywatelski — gwoli pojednania.

Na Boga, niech tego nie robią, jeżeli nie chcą zatracić całego zaufania ludu w naszych zachodnich województwach!

Tu u nas w Wielkopolsce i na Pomorzu można i trzeba utworzyć groblę przeciwko temu, co ojczyźnie zagrażą, ale tą groblę zbudować można tylko z piersi tutejszego ludu. Gdy budowniczowie się zachwieją, grobla się przerwie, a wtedy, broń Boże, tego doczekać.

Oto macie, co Wam powiedzieć miałem! A teraz spodziewam się, że znowu będę Wam pisywał, jeno żebyście na nowy kwartał wszyscy, jak tu jesteście, do apelu przy naszej „Ziemi“ się stawili, o czem już zawczasu pomyśleć trzeba.

A teraz już skończę, bom trochę odwykł i pióro mi ciężko w ręku chodzi.

Panu Bogu oddaję i serdecznie pozdrawiam

Wasz **Maciej Rózga**, gospodarz na wycugu.

Wiadomości z bliska i daleka.

Toruń dnia 11 czerwca 1926 r.

Piątek dnia 11 czerwca Barnaby ap.

Wschód słońca $3.^{40}$. Zachód słońca $20.^{19}$.

Wschód księżyca $4.^{33}$. Zachód księżyca $21.^{21}$.

Sobota dnia 12 czerwca Onufrego ap.

Wschód słońca $3.^{39}$. Zachód słońca $20.^{20}$.

Wschód księżyca $5.^{19}$. Zachód księżyca $22.^{12}$.

Niedziela dnia 13 czerwca Antoniego P.

Wschód słońca $3.^{39}$. Zachód słońca $20.^{21}$.

Wschód księżyca $6.^{15}$. Zachód księżyca $22.^{53}$.

* **Teatr Miejski.** Dziś, w piątek, po raz **ostatni** piękna operetka historyczna Falla **„Madame Pompadour“.**

W sobotę premjera opery Gounoda **„Faust“** w pierwszorzędnej obsadzie (pp. Lubicz, Adamkiewicz, Horska, Laskowski, Kruglowski, Bolko).

W niedzielę po poł. (ceny zniżone) arcykomiczna operetka **„Błękitna krew“**, wieczorem pożegnalny występ W. Kaweckiej: ostatni raz operetka „Gejsza“.

Premjera tragedji Szekspira **„Hamlet“** (występ p. K. Bendy) w środę 16 b. m.

* **Napad.** Przed kilku dniami napadł jakiś osobnik na pewną kobietę, zamieszkałą na Rybakach, której po kilku uderzeniach wydarł torebkę i ulotnił się w ciemnościach. Na wołania napadniętej przybył posterunkowy oraz kilku przechodniów, lecz było już za późno, gdyż po opryszku nie zostało już ani śladu.

* **Rejestracja bezrobotnych pracowników umysłowych** celem otrzymania ustawowych zasiłków z funduszu bezrobocia odbywa się w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy w Toruniu w terminie do 12 czerwca b. r. Rejestrować się mogą bezrobotni pracownicy umysłowi, którzy utracili pracę po 24 lutego b. r., a pracowali w zakładach pracy, zatrudniających conajmniej 6-ciu pracowników.

* **Stan ludności miasta Torunia.** W dniu 31-go maja liczył Toruń 46.889 dusz. Liczba ludności powiększyła się w porównaniu z stanem z miesiąca kwietnia o 415 osób. Przyrost naturalny wynosi 65 osób, przybyło zaś do Torunia 350.

* **Walka z lichwą.** P. wojewoda pomorski wydał podległym władzom administracyjnym szczegółowe zarządzenia i instrukcje dotyczące tworzenia miejscowych komisyj do badania cen, polecając przy wyborze członków tych komisyj uwzględniać ze strony wytwórców: Tow. Kupców Samodz., cechy, towarzystwa rzemieślników i zrzeszenia rolnicze; ze strony spożywców: spółdzielnie, zrzeszenia zawodowe pracowników oraz przedstawicieli spożywców niezrzeszonych.

Z uwagi na ogólne trudne położenie gospodarcze, szczególnie uboższych warstw ludności, p. wojewoda zwrócił szczególną uwagę podległych władz administracyjnych na konieczność tworzenia komisyj do badania cen we wszystkich większych ośrodkach na Pomorzu. Komisje te powołane są do udzielenia opinji co do cen, które na tej podstawie ustalają na poszczególne przedmioty powszedniego użytku miejscowe Magistraty (Zarządy gmin). Ustalone ceny uwzględniane będą przy ściganiu przez władze adimnistracyjne wzgl. sądowe przestępstw za pobieranie nadmiernych cen, stanowić więc będą ważny czynnik przy walce z lichwą żywnościową.

* **Chełmża.** (Młodociany włamywacz.) Policja przychwyciła i odstawiła do więzienia 13-letniego chłopca Balickiego. Młodociany ten urwisz, to istne „ładne ziółko“, gdyż popełnił conajmniej 8 kradzieży z włamaniem. Był on już kilkakrotnie w klatce, lecz zawsze umiał się z niej wyłamać, a pokazywał zawsze dalej swe — długie palce.

* **Grudziądz.** (Kradzież.) W tych dniach na targ przybył rolnik p. A. P. z Owczarek, pow. grudziądzki wraz z swą żoną i przystanał przed oknem wystawnem firmy „Kriedte“ przy ul. Mickiewicza. Naraz spostrzegł, iż mu skradziono portfel wraz z 58 zł. z kieszeni bocznej. Jakaś panienka w pobliżu stojąca zwróciła poszkodowanemu uwagę, że to uczynił jakiś młody człowiek, który się zaraz ulotnił w stronę Rynku. Niebawem otrzymał p. A. P. list z doniesieniem, że ma się udać do domu przy ul. 3-go Maja 41, a tam ktoś zostawił jego portfel z papierami. Zgłosił się z tem p. A. P. pod wskazanym adresem, przybywając z swą żoną, która — o dziwo — zaraz poznała, że ową panią, u której ktoś portfel zostawił, jest ta sama panna, która stała niedaleko podczas kradzieży. Policja, powiadomiona wnet wykryła, że owa panna należy do „wesołych cór Koryntu“ i że skradła portfel. To też zaraz ją aresztowano.

* **Lubiewo,** pow. świecki. (Burza — uderzenie piorunu.) Nad okolicą naszą przeciągnęła w czwartek po południu wielka burza z ulewnym deszczem. O godzinie 2-giej uderzył piorun w oborę (stajnię) gospodarza p. Anastazego Iwickiego, niszcząc takową kompletnie. Stajnia ta 16—8 m. wielka była z gliny, kryta słomą. Powstała szkoda wynosić ma około 6000 zł. Zaś ubezpieczenie było niskie i pokrywa tylko część powstałych strat. Inwentarz został uratowany, gdyż bydło znajdowało się na polu, zaś konie zdążono wyprowadzić. Niebezpieczeństwo od palącej się stajni zagrażało nawet wiosce, a tylko dzięki ulewnemu deszczowi i natychmiastowemu przybyciu sikawki zdołano pożar zlokalizować.

* **Wiele.** (Boże Ciało). Uroczystość Bożego Ciała odbyła się u nas bardzo pięknie. Podczas sumy, chór śpiewacki „Cecylja“ pod dyryg. p. Skwierawskiego, wykonał bardzo pięknie śpiew po łacinie. W procesji po wiosce, przy odgłosie muzyki, brały udział wszystkie stowarzyszenia. Przy domkach śpiewał również chór „Cecylja“. Po nabożeństwie czcig. ks. prob. w uznaniu pracy tegoż kółka zaprosił wszystkich do ogrodu celem ugoszczenia.

* **Sępólno.** (Kredyty z Powiatowej Kasy Oszczędności.) Powiatowa Kasa Oszczędności uzyskała kredyty, które po ulgowym procencie udzielać będzie w mniejszych kwotach małorolnym, drobnym rzemieślnikom, kupcom i przemysłowcom z powiatu i to za zapewnieniem, hipoteki na okres dwuletni, za zapewnieniem weksla z dwoma żyrantami (pewnemi) na 6 miesięcy z ewtl. prolongatą.

Uzasadnienie piśmienne wnioski z dołączeniem wyciągu z księgi gruntowej, opisu o stanie majątku i długów wnioskującego jako i ręczycieli oraz dowodem z ubezpieczenia petenta od ognia należy przesłać spiesznie do Kuratorjum Powiatowej Kasy Oszczędności w Sępólnie.

* **Sępólno.** (Ukąszenie żmii powodem śmierci.) W ub. tygodniu robotnik Kunow z Sępólna był zatrudniony na odległem o 3 klm. od miasta torfisku przy kopaniu torfu. W wysokiej na metr trawie i zaroślach torfiska gnieżdżą się liczne gady. Nie pamiętał o tem Kunow, gdyż podczas przerwy obiadowej usiadł w trawie tak nieostrożnie, że mogła się doń zbliżyć żmija zygzakowata (Kreuzotter) i ukąsić go w nogę. Ponieważ K. zaniedbał koniecznych w takich wypadkach środków zapobiegawczych i dopiero powróciwszy do domu pomyślał o pomocy lekarskiej, zakażenie krwi postąpiło tymczasem tak dalece, że nie można go było uratować. W niedzielę wyzionął ducha, osierocając żonę i czworo dzieci.

* **Mościska,** pow. starogardzki. (Pożar. — Piorun zabił dwie krowy.) Dnia 5 b. m. w południe spłonęła doszczętnie stodoła rolnika Marcina Pączka wraz z wszelkiemi sprzętami i maszynami rolniczemi. Dzięki wydatnej pomocy sąsiadów i rychłemu przybyciu sikawek zdołano pożar umiejscowić, choć wiatr był bardzo niekorzystny dla akcji ratunkowej. Poszkodowany wyjechał tegoż dnia rano do Starogardu. Stodoła była ubezpieczona na 1000 zł., natomiast ruchomości nie były ubezpieczone.

— Dnia 3 b. m. podczas burzy zabił piorun pasące się na łące 2 krowy tegoż rolnika, Marcina Pączka. P. znalazł się przez te dwa wypadki w wielkiej biedzie, tembardziej, że posiada drobne dzieci, a gleba jego jest piaszczysta.

* **Klonówka,** pow. starogardzki. (Samobójstwo.) Samobójstwo popełnił w piątek, dnia 4 b.

m., rządca na tutejszym majątku p. Stanisław Dąbrowski. W dniu tym znaleziono go w pokoju z przestrzeloną głową. Kilka dni przed targnięciem się na życie zauważono u niego pewne objawy melancholji, nie przypisywano temu jednak wagi tak doniosłej, izby można podejrzywać go o zamiary samobójcze.

* **Czersk.** (Tragiczny wypadek). Dnia 27 maja b. r. pociąg tranzytowy pośp. 902 przejeżdżający o 15.39 przez przystanek blokowy Wert zabił dziecko trzyletnie niejakiego Libowskiego, zam. tuż obok przystanku. Dziecko znajdowało się przy szlaku i pociąg uderzył je tak gwałtownie, że zostało odrzucone na 10 metrów od toru. Po przeniesieniu go do domu po 10 minutach zmarło. Na miejsce wypadku udali się nadzorca p. Laskowski i naczelnik stacji p. Jereczek z Czerska.

* **Malachin,** pow. chojnicki. (Uciął rękę siekierą). W Malachinie zabawiały się dzieci w wieku od 4—5 lat struganiem drzewa. Podczas, gdy pewna dziewczynka trzymała na klocu kawałek drzewa, drugi chłopczyk uderzył siekierą tak nieszczęśliwie, że rozpłatał dziewczyncе rękę. Maleństwem zajął się lekarz.

* **Kartuzy.** (Walne zebranie Powiatowe Chrześc. Narod. Stron. Roln. na pow. kartuski.) Zebranie zagaił prezes powiatowy p. Niklas, który w serdecznych słowach powitał p. posła Wałaszka i wiceprezesa okręgu, p. Cienciałę z Pogódek. Referaty wygłosili pp. poseł Wałaszek i wiceprezes okręgu p. Jan Cienciała. Tenże zdał sprawozdanie ze Zjazdu Rady Wojewódzkiej Stronnictwa, oraz szczegółowo omówił sprawę autonomji, uzupełniając referat p. posła Wałaszka.

W dyskusji zabierali głos pp. Kunz, ks. prob. Gregorkiewicz, Kiedrowski, oraz Szenk (prezes powiat. P. S. L. „Piast"). Ostatni nie godził się na stanowisko posła Wałaszka wobec Klubu P. S. L. Piasta, który to klub p. poseł Wałaszek ostro skrytykował z powodu chwiejności właśnie przy wyborze prezydenta. Zebrani stanęli jednomyślnie na tem samem stanowisku co referenci i uchwalili następującą rezolucję:

„Zebrani członkowie i sympatycy Ch. N. St. Roln. na walnem zebraniu powiatowem w Kartuzach dnia 5 czerwca uchwalają:

1. Przyjmuję się do wiadomości rezolucję uchwaloną na Zjeździe Rady Wojewódzkiej Ch. N. St. Roln. w Grudziądzu, 21 maja, i pochwala stanowisko zajęte przez Radę Wojewódzką.

2. Tem samem uznajemy Wojewódzki Komitet O. N. w Toruniu jako legalną władzę społeczeństwa pomorskiego.

3. Zebrani żądają od obecnego Sejmu zmiany Konstytucji w kierunku nadania większej władzy Prezydentowi i zmiany ordynacji wyborczej, tak, by zapewniło ludności polskiej wpływ i decydującą przewagę Sejmu.

4. Zebrani domagają się autonomji gospodarczo-politycznej i militarnej z własn. Sejmem w Poznaniu.

5. Protestujemy przeciw wprowadzeniu cenzury prewencyjnej i w imię sprawiedliwości żądamy zniesienia takowej.

6. Protestujemy jak najenergiczniej przeciw samozwańczej delegacji, jak nie mniej błędnej informacji ks. dr. Kantaka w Warszawie, w sprawie autonomji dla zachodnich województw."

Do zarządu powiatowego wybrani zostali: prezesem powiatowym p. Niklas z Goręczyna, wiceprezesami pp. Wicki, Przodkowo i Czaja z Ślic, członkami zarządu pp. Otomar Ptach z Wyczechowa, Zeilke z Przyjaźni, Lewiński z Korzyczkowa, Górski z M. Dworu, Zielke z Łapalic, Ptach ze Sztanisewa, Wicki z Kosowa i Leszkowski z Ronty. Zebranie zamknięto odśpiewaniem jednej zwrotki „Boże coś Polskę". Po zebraniu odbyło się zebranie zarządu powiatowego, na którem omówiono sprawy organizacyjne.

* **Hopowo,** pow. kartuski. (Plaga dzików.) Przed kilku dniami zjawiło się w naszej wiosce 6 dzików. Spłoszone przez ludzi, przerwały kilka drucianych płotów i uciekły do lasu. W lesie państwowym daje się od dłuższego czasu zauważyć większą ilość dzików. Szkodniki te na polach w pobliżu lasów bardzo często próbują siły swych ryjów, wyrządzając temsamem wielkie spustoszenie wśród zasiewów. Na polowaniu, które odbyło się kilka dni później, zabity został niestety tylko jeden dzik.

* **Niepoczołowice,** pow. kartuski. (Utonięcie.) Utonął w tutejszym jeziorze strażnik celny śp. Jan Wesołowski, który wraz z dwoma znajomymi wyjechał łodzią na jezioro w celu łowienia ryb. Łódź wywróciła się i wszyscy wpadli do wody. Wyciągnięto wszystkich z wody, dwóch docucono, lecz W., który już 40 minut znajdował się był we wodzie, nie zdołano już uratować.

* **Kościerzyna.** (Uroczystość poświęcenia sztandaru Tow. Powst. i Woj. w St. Polaszkach.) W drugie święto Zielonych Świątek odbyła się w naszej miejscowości uroczystość poświęcenia sztandaru Tow. Powst. i Woj., która zamieniła się we wielkie święto nietylko dla parafji, ale dla całej okolicy.

Uroczystą mszę św. na intencję towarzystwa odprawił czcigodny ksiądz proboszcz Zegarski, który też wygłosił do łez wzruszające kazanie religijno-patrjotyczne, a następnie poświęcił sztandar.

Jako chrzestnych ojców zauważyliśmy pp. Kąkolewskiego z Orla, radcę Braunka z Garca, Tempskiego ze Sobącza, B. Strachanowskiego z Czernik, J. Cienciałę z Pogódek i Zielińskiego z Chwarzenka. Po wyjściu orszaku z kościoła, ustawiła się drużyna wojacka ze swą młodzieżą z czworobok. Jako pierwszy powitał tak zebranych jak szanownych gości p. Żołądek, następnie ojciec chrzestny, p. B. Strachanowski, jako najbliższy sąsiad przemówił do zebranych w gorących słowach, wskazując na krew przelaną za wolność i niepodległość kraju naszego, i zachęcając wojaków, by wierni byli świętej idei: „Wszystko dla dobra najświętszego".

Na koniec czcigodny mówca wniósł na cześć Towarzystwa Powstańców i Wojaków okrzyk, który powtórzono z wielk. zapałem, poczem czcigodny ksiądz proboszcz odczytał rotę przysięgi, a ojciec chrzestny p. Jan Cienciała wręczył nowo poświęcony sztandar chorążemu.

Pamiątkowe gwoździe złożyli pp. ojcowie chrzestni oraz delegaci licznych bratnich organizacyj. Następnie odbyła się defilada przed sztandarem, która udała się znakomicie. Wspólny obiad żołnierski zakończył tę miłą a tak wzniosłą uroczystość. — popołudniu odbyły się igrzyska sportowe naszej młodzieży, wieczorem zaś przedstawienie amatorskie, a w końcu zabawa, która przeciągnęła się do rana.

Uroczystość ta pozostanie uczestnikom niewątpliwie na zawsze w miłej pamięci. Ubolewać tylko trzeba, że nasze Starostwo nie było reprezentowane.

Żywić wypada nadzieję, że władze nasze otoczą szczerą opieką hufce obrońców Ojczyzny i żywem a gorącem słowem zachęcać je będą do obrony wielkich naszych ideałów. **Gość.**

* **Kościerzyna.** (Zebranie powiatowe Chrz. Nar. Stron. Roln. na powiat kościerski.) Przy szczelnie wypełnionej sali Bazaru zagaił zebranie o godz. 11,30 przedpołudniem w zastępstwie ciężko chorego prezesa p. A. Oertla, wiceprezes p. Urbanowicz pochwaleniem Pana Boga i serdecznem powitaniem tak p. posła Wałaszka, jako i prezydjum zarządu okręgowego.

Po przeczytaniu porządku obrad, który zebrani bez zmiany przyjęli do wiadomości, nastąpiły referaty: p. poseł Wałaszek omówił obecne ciężkie położenie gospodarcze jako i polityczne. Zebrani oklaskami podziękowali p. posłowi za wyczerpujący referat. Drugi refrat wygłosił prezes okręgu kaszubskiego, p. B. Strachanowski z Czernik, zdając obszerne sprawozdanie ze zjazdu Rady Wojewódzkiej Chrz.-Nar. Stron. Rolniczego, poczem przeczytał uchwały, tamże powzięte, które jednogłośnie uchwalono. Trzeci referat wygłosił wiceprezes okręgu, p. J. Cienciała, na temat autonomji województw zachodnich. Myśl tę przyjęli zebrani z wielkiem zadowoleniem, co się uwydatniło w bardzo rzeczowej dyskusji, w której zabierali głos pp. ks. prob. Sieg, Kunz, prezes okręgu B. Strachanowski, Urbanowicz, oraz delegat Polskiego Stron. Chrześc. Demokracji p. Rogala z Kościerzyny i wielu innych.

Mówcy protestują energicznie przeciw samozwańczej delgacji, która pojechała do Warszawy i bezprawnie reprezentowała Pomorze a także przeciw wywodom ks. dr. Kantaka, który twierdzi, że ludność Pomorza nie myśli na serjo o samorządzie.

Prezesem powiatowym wybrano jednogłośnie p. Jana Cienciałę z Pogódek, do Powiatowego Komitetu Obrony Narodowej zatwierdzono jako członków również p. J. Cienciałę a jako jego zastępcę p. Lasa.

W końcu uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

„Zebrani członkowie i sympatycy Chrz.-Nar. Str. Roln. na zebraniu opwiatowem w Kościerzynie, dnia 4 czerwca uchwalają:

1. Uznają w pełni Wojewódzki Komitet Obrony Narodowej w Toruniu jako najwyższą władzę społeczeństwa pomorskiego.

2. Żądają od obecnego Sejmu zmiany Konstytucji w kierunku nadania większej władzy p. Prezydentowi i zmiany ordynacji wyborczej i to tak, by zapewniło ludności polskiej wpływ i przewagę w Sejmie.

3. Domagają się autonomji gospodarczo-politycznej, o ile to możliwe, militarnej z własnym Sejmem w Poznaniu. Co do wojska, to zebrani żądają, by synowie ziemi Pomorskiej swą powinność pełnili w naszej dzielnicy, a nie na wschodzie Państwa naszego, skąd nam przynoszą demoralizację.

* **Wyszecino,** pow. wejherowski. (Kradzież.) Rolnikowi p. Alojzemu Kuczmińskiemu w Wyszecinie skradziono z pola pług. Pług ten, 3-skibowy, złodziej zabrał, zajechawszy na pole wozem, ślady którego prowadziły w kierunku Tempcza.

* **Oksywie.** (Z Kółka Rolniczego.) W drugie święto Zielonych Świąt odbyło się zebranie Kółka Rolniczego na parafję oksywską. Na zebranie to przybyli p. Kosakowski z Wejherowa i p. dyr. szkoły rolniczej Zarzycki. P. dyrektor Zarzycki wygłosił bardzo aktualny wykład o konieczności zmiany gospodarki rolnej w Oksywiu z powodu utraty łąk, które zostały wywłaszczone pod budowę portu. Zrozumiały sposób omówienia sprawy i realne rady dane tut. rolnikom, spowodowały bardzo ożywioną dyskusję. Przez zabranie łąk pod budowę portu znaleźli się tut. rolnicy w trudnem położeniu, bo paszę dla bydła będzie trzeba wytwarzać bez łąk, a jak to uczynić w najlepszy sposób, podał p. dyrektor w swem przemówieniu. —

Członkowie Kółka Rolniczego postanowili poprosić Pom. Izbę Rolniczą w Toruniu o urządzenie „poletka doświadczalnej" na suchą łąkę. Niestety na zebranie przybyła tylko mała liczba rolników z parafji, a to rzekomo z powodu złej pogody. — Uważamy jednak, że trochę deszczu nie powinno być dla rolnika przeszkodą do przybycia na tak ważne zebranie.

* **Poznań.** (Wiec, na którym śmierdziało.) W tych dniach zwołał poseł Ciszak i red. Strauch wielki wiec do sali Ogrodu Zoologicznego. Inicjatorzy wiecu są nam wszystkim znani. Posła Ciszaka wydalono z Narodowej Partji Robotniczej, gdyż nie respektował uchwał swego klubu. P. Strauch zaś jest znany ze swych występów w Warszawie podczas buntu p. Piłsudskiego. Na wiec przybyło bardzo dużo uczestników, gdyż Poznaniacy byli ciekawi, co apostołowie p. Piłsudskiego im opowiedzą, lecz mówców trudno było wysłuchać. Po wejściu prelegentów na mównicę rozszedł się od ich strony tak straszny „fetor", że niemożliwem było wiecownikom pozostać dłużej na sali i zaczęli salę opuszczać, a gdy w tej samej chwili rozległ się jeszcze jakiś głos: „gore" — „ogień" — cała sala opróżniła się w okamgnieniu a prelegenci powyskakiwali przez okna na dwór. Dopiero po przybyciu policji i straży pożarnej, która stwierdziła, że nie istnieje żadne niebezpieczeństwo pożaru, obaj „apostołowie" z kilku towarzyszami wrócili do sali pomimo strasznej woni i uchwaliwszy jakąś rezolucję, zakończyli wiec.

O „wypadku" różnie sądzili: jedni, że to jakiś zamach, drudzy zaś posądzali prelegentów, że...

* **Kościan.** (Piorun zabił 8 sztuk bydła.) W sobotę, 29 ub. m. po południu uderzył tak zwany „zimny grom" w oborę sołtysa w Mikoszkach w pow. kościańskim. Piorun wpadł otwartem oknem, zabił ośm sztuk bydła i wydostał się drugiem oknem nazewnątrz budynku.

* **Sosnowiec.** (Straszna, a skandaliczna katastrofa.) W piątek wieczór zdarzyła się w Sosnowcu skandaliczna katastrofa. Stało się to w domu Nr. 7 przy ul. Grochowej w domu należącym do piekarza Józefa Tepera. Oto w piątek wieczorem padła do dołu kloacznego 38-letnia Stanisława Ormanowa, żona policjanta. Na jej krzyk pospieszyła z pomocą żona właściciela domu Józefa Tepera, którą spotkał ten sam los. Na wołanie obu kobiet pospieszyli mężowie Teper i Orman, którzy zdołali wydobyć na powierzchnię Teperową, ale podczas ratowania obaj wpadli do dołu. Na ich wołanie pośpieszyli ludzie i policja z pomocą; po wyciągnięciu jednakowoż Tepera, Ormana i Ormanowej okazało się, że już nie żyją. Teperową przywrócono do życia.

Skandaliczny ten fakt wywołał wielkie oburzenie wśród okolicznych mieszkańców.

* **Warszawa.** (Zemsta niedoszłej teściowej.) Ożenił się w Petersburgu, rozwiódł (?) w Krasnojarsku, ożenił się w Warszawie — i tak dalej broniłby się zapewne, gdyby nie złośliwość niedoszłych jego teściowych p. Wiktorja Proboszczowa.

— Czekaj bratku, ma się rozumieć — odgrażała się p. Proboszczowa — to ty rzuciłeś moją córkę Janinkę i z drugą... Ja ci pokażę łobuzie...

I nie darowała mu mściwa kobieta. Poszła do prokuratora i powiedziała, że ten Stanisław Dybowski, co to 3 kwietnia 1924 r. wziął ślub w kościele św. Barbary na Koszykach, z Albiną Piechowską, ożenił się już raz w Petersburgu z Martą Wanscheitówną.

Dybowski pytany w tej kwestji przez sędziego śledczego, do dwużeństwa ani rusz przyznać się nie chciał, twierdząc, że M. W. była tylko jego żoną na próbę.

P. Proboszczowa była kobieta zawzięta i sprowadziła sędziemu takich świadków, który byli nawet na ślubie Dybowskiego w Petersburgu.

Mimo to sędzia śledczy miał jeszcze wątpliwości i zażądał, na wszelki przypadek, aktów stanu cywilnego z Rosji.

I cóż okazało się? Nadesłane dokumenty ponad wszelką wątpliwość stwierdzały, że Dybowski rzeczywiście w 1915 r. pobrał się z M. W. w Petersburgu.

— No tak — mówił wobec zmienionej sytuacji Dybowski, — ale w Krasnojarsku, na Syberji dostałem zupełnie legalny rozwód, zresztą tak mi nie wierzycie to sprawdźcie...

Sąd okręgowy jednak już nie sprawdzał, ale skazał Dybowskiego na 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem kary na przeciąg 2 lat.

* **Częstochowa.** (Potęga ciemnoty.) We wsi Babiniec, pow. brzezińskiego, mieszka włościanin Antoni Klimczarek, któremu zachorowała żona. Klimczarek zawezwał do chorej żony lekarza z pobliskiej wioski, który po przybyciu na miejsce skonstatował, iż Klimczarkowa cierpi na rozstrój nerwowy. W trakcie wizyty Klimczarkowa dostała silnego ataku, czem tak przejął się mąż jej, że zagrozil przybyłemu lekarzowi, że skoro żona „natychmiast nie przestanie warjować" zabije go. Ponieważ doktor Sośnicki nie miał przy sobie żadnych lekarstw, nałożył chorej tylko zimny okład na głowę, po którym Klimczarkowa poczęła się jeszcze bardziej wić na łóżku, a po chwili zeszła zeń i jęła tłuc meble. Klimczarek z okrzykiem: „toś ty

djabła wprowadził w mą żonę" rzucił się na lekarza i w przystępie gniewu odgryzł mu 2 palce u lewej ręki. Krewkim chłopkiem zajęła się policja, zaś lekarzowi udzielono pomocy.

Ostatnie wiadomości.

Delegacja Ziem Zachodnich u Prezydenta Rzplitej.

Delegacja z trzech województw zachodnich, po konferencjach z premjerem Bartlem oraz ministrami Młodzianowskim i Kwiatkowskim, przyjęte zostały przez p. Prezydenta Rzpltej. Imieniem Pomorza przemawiał p. Donimirski, imieniem Wielkopolski p. Paczkowski, a imieniem Śląska p. Kobyliński. Przywódcy delegacji zapewnili p. Prezydenta, że obywatelstwo Zachodniej Polski dalekiem jest od dążności oderwania dzielnic zachodnich od Polski. Towarzyszący delegacji, p. sen. Szułdrzyński, przedłożył p. Prezydentowi sprawę więzionych generałów, prosząc o zwolnienie ich z aresztu.

Zgon Władysława Mickiewicza.

Z Paryża donoszą, że w nocy z środy na czwartek zakończył życie ś. p. Władysław Mickiewicz, syn największego poety polskiego.

Krwawe zaburzenie w Ostrowcu.

W zakładach metalurgicznych w Ostrowcu przyszło do krwawego zatargu między robotnikami a dyrekcją, przyczem zabity został 1 policjant oraz czterech robotników.

Zamach na pociąg.

Na pociąg jadący z Warszawy do Lwowa, dokonano na torze między Lublinem a Samborzycami zbrodniczego zamachu, który jednak został udaremniony.

Wystąpienie Brazylji z Rady Ligi.

Przedstawiciel Brazylji w Lidze Narodów p. Mello Franko, zgłosił wystąpienie swego kraju z Rady Ligi. Brazylja pozostanie jednak nadal zwykłym członkiem Ligi.

Moraczewski nie wstąpi do rządu.

„Robotnik", organ P. P. S., zamieścił oświadczenie Moraczewskiego, że nie obejmie stanowiska wiceministra kolei.

Kurs dolara.

Dolar w Warszawie nieurzędowo $10{,}17^{1}/_{2}$.

Rozmaitości.

Złoczyńca.

Ubogi zakonnik spotkał raz na swej drodze herszta opryszków. „Jeśli ci życie miłe, chodź za mną, zawołał". Mnich poszedł za nim do jaskini i zdziwiony tajemniczem jego otoczeniem, pytał go troskliwie: „Kim ty właściwie jesteś, człowieku, i jakie życie prowadzisz?"

Herszt opryszków roześmiał się dziko, lecz mimo szorstkości słów jego, zdawało się mnichowi, że w głosie jego czuje ukrytą, nieświadomą samemu złoczyńcy nutę żalu i skruchy i w duszy zakonnika zbudziła się ufność, iż zdoła nawrócić biednego grzesznika.

„Hersztem opryszków jestem i nigdy w ciągu mego życia nie spełniłem nic dobrego, nigdy nie zatroskałem się ani o moje grzechy, ani o duszę".

„Dusza twoja jeszcze nie jest straconą, gdybyś mi zechciał być posłusznym, mógłbym cię jeszcze na dobrą wyprowadzić drogę".

Słowa te dziwne wywołały na złoczyńcy wrażenie, twarz jego zdawała się skupioną, w oczach odmalowało się wzruszenie.

„Mów, co mam czynić, z całego serca pragnę zbawienia!" Mnich zamyślił się chwilę i rzekł: „Ku czci Najświętszej Panny pość jeden dzień w tygodniu i staraj się abyś nigdy w tym dniu nie uczynił nic złego. Jeżeli to czynić będziesz ufaj w pomoc Bożej Matki".

Herszt opryszków przestrzegał ściśle nakazu i wiele razy w dniu postu uwalniał z rąk opryszków pojmanych przez nich ludzi. Po jakimś czasie jednak, gdy go schwytano na gorącym uczynku grabieży i morderstwa, skazany został na śmierć. Wyrok przyjął z poddaniem i z pokorą, wzruszyło to ludzi, żal im było człowieka w pełni lat młodych, siły i urody pozbawiać życia i postawiono mu warunek: „Darujemy ci życie, ale jako pokutę opuść kraj rodzinny!" On jednak odpowiedział: „Tu grzeszyłem, więc tu chcę karę za moje grzechy ponieść!" Wyspowiadał się potem przykładnie i dobrowolnie katowi głowę do ścięcia podał; pochowano go za cmentarzem. Wkrótce pięć kobiet wykopały jego zwłoki i postawiły u bramy miejskiej, a od ciała złożonego w trumnie bił blask dziwny i dziewicę rozkazały stróżom miejskim, aby powtórzyli biskupowi słowa jednej z nich: „Życzę sobie, aby mój wierny sługa był pochowany uczciwie i pozbawiony przez was głowy, aby spoczywał koło kościoła, jam jest Marja Matka Boża i oto wola moja!" Rzekła Najświętsza Dziewica. Gdy biskup wezwany rano nadszedł, znalazł już głowę powitą w zawój purpurowy i wedle rozkazu ciało pochował, spełniając wolę Bożej Matki.

Dział gospodarczy.

Badanie organizacji i potrzeb drobnych gospodarstw rolnych przy pomocy rachunkowości.

Panującym typem warsztatu rolnego w Polsce są drobne gospodarstwa wiejskie, bowiem liczba tych ostatnich sięga trzech miljonów, przyczem znaczenie ich będzie się powiększało w związku z reformą rolną. Wysokość i charakter wytwórczości rolnej, jej opłacalność, zamożność ludności i bilans płatniczy Państwa, zależeć będzie od organizacji drobnego gospodarstwa, od wykształcenia jego właściciela i od kierunku produkcji. W większości wypadków organizacja gospodarstw mniejszych nie jest racjonalna, a dotychczasowe rzadkie badania organizacji i przyszłości produkcji włościańskiej w Polsce nie są wystarczające, gdyż były powierzchowne i uzależnione od różnych czynników politycznych, co wpływało na zbyt częste zmiany poglądów i **fałszywe oświetlenia spraw** rolniczych. Dotychczasową mało skuteczną pomoc rolnictwu włościańskiemu ze strony rządu **należy tłomaczyć między innemi** brakiem jednolitego i pouczającego materjału statystycznego, tem też należy częściowo tłumaczyć brak zdecydowanego stanowiska miarodajnych czynników przeciw rażącej różnicy cen artykułów przemysłowych w stosunku do cen wytwórczości rolniczej i t. p.

Te i tym podobne względy, **skłoniły już w roku ubiegłym** Ministerstwo Rolnictwa do utworzenia placówki naukowej, której zadaniem jest zbadanie organizacji i potrzeb małej własności rolnej. Mianowicie przy Państwowym Instytucie Naukowym w Puławach, powstał Wydział Ekonomiki Rolnej Drobnych Gospodarstw Wiejskich o następującym programie działalności:

a) badania nad organizacją warsztatów małorolnych pod względem racjonalności i sprawności prowadzonej w nich pracy;
b) dostosowanie programu i działalności instytucji państwowych, samorządowych, oraz społecznych, kulturalnych, naukowych i gospodarczych do potrzeb drobnego rolnictwa;
c) nakreślenie wytycznych dla polityki ekonomicznej w odniesieniu do potrzeb drobnego gospodarstwa rolnego;
d) nakreślenie wytycznych dla ustawodawstwa w odniesieniu do potrzeb drobnego gospodarstwa rolnego.

Ponieważ większość potrzebnych danych do badań może być uzyskana wyłącznie drogą gromadzenia materjału cyfrowego, przeto wspomniany Wydział Ekonomiki Rolnej zwrócił się do organizacji rolniczych kraju o czynną pomoc w gromadzeniu i opracowywaniu statystycznego materjału przy pomocy rachunkowości w gospodarstwach małorolnych. Prace w tym kierunku na terenie Pomorza przypadły Pomorskiej Izbie Rolniczej, względnie jej Wydziałowi Rachunkowości Gospodarczej, który będzie zbierać i opracowywać materjał drogą rachunkowości, prowadzonej przy pomocy tygodniowych raportów, przesyłanych przez gospodarzy rolnych. Gospodarstwa nie ponoszą żadnych kosztów w związku z tą akcją, natomiast otrzymują bezpłatnie formularze, a przy końcu roku sprawozdanie rachunkowe roczne i bilans; **również nie ponoszą gospodarstwa kosztów wyjazdu instruktorów rachunkowych i t. p.**, pozatem projektowane są pewne premje dla tych gospodarzy, który wykażą się wytrwałem i systematycznem nadsyłaniem wiarogodnego materjału cyfrowego.

Badaniom zostaną poddane wszystkie rodzaje gospodarstw małych, mianowicie pewna ilość gospodarstw (reprezentujących wszystkie powiaty) dzielić się będzie na 85 proc. od 3-ch do 30 ha i 15 proc. od 3-ch ha i powyżej 30 do 50 ha, przyczem będą wzięte pod uwagę gospodarstwa podmiejskie, w szachownicy i skomasowane.

Ponieważ akcja tego rodzaju jest u nas nowością i może u niektórych mniej uświadomionych gospodarzy wywołać nieufność do pczynań w tym kierunku, przeto wskazanem jest poinformować, że otrzymany materjał będzie **użyty wyłącznie do celów naukowych**, a nazwiska gospodarzy i nazwy gospodarstw będą zachowane przez Izbę Rolniczą w tajemnicy. Tych którzyby mieli jakiekolwiek wątpliwości co do celowości tej akcji, należy poinformować, że kraje o dzisiejszej wysokiej kulturze rolnej i kwitnącym dobrobycie **(Szwajcarja, Danja, Czechy i inne) doszły do zadawalających wyników** również po uprzednich podobnych badaniach i docie**kaniach, gdyż te dopiero dają podstawę do dalszych planów gospodarczych.**

Przy tej okazji nadmienić należy, że poruszona sprawa niema nic wspólnego z ogólnem zaprowadzeniem księgowości w gospodarstwach małorolnych i że ta akcja będzie prowadzoną równolegle z pierwszą. Sprawie zasadniczego popierania księgowości rolniczej, poświęcone zostanie kilka słów w najbliższym czasie. Cezary Jankiewicz.

Pomoc w zabudowaniu osad.

Najpilniejszą a zarazem i najtrudniejszą rzeczą w zagospodarowaniu rozparcelowanych obszarów jest zawsze kwestja postawienia budynków na osadzie, o ile, jak to najczęściej bywa, osadnik otrzymał z parcelacji gołą ziemię lub kupę gruzu. Bez dachu nad głową, bez schronienia dla inwentarza i plonów nie może być mowy o rozpoczęciu porządnej gospodarki. Ale jak tu budować się, kiedy lud idący na parcelę, to nie bogacze z kieszeniami, pełnemi „waluty", lecz przeważnie niezamożni ludzie pracy, szukający na ważnym zagonie poprawy ciężkiego losu. A tymczasem ceny wszelkich materjałów budowlanych są wprost przerażająco wysokie.

Pragnąc dopomóc osadnikom w tym ciężkiem a koniecznem zadaniu, Związek Spółdzielni Parcelacyjnych zakupił większe partje drzewa budulcowego w lasach państwowych, które będzie rozprzedawał potrzebującym po niskich cenach, a częściowo nawet na kredyt. Ponadto Związek Spółdzielni Parcelacyjnych rozpoczął budowę gotowych stodół różnej **wielkości pod papą i do krycia słomą lub trzciną.** Na bardzo dogodnych warunkach ceny i spłaty **osadnik może mieć jeszcze** przed nadchodzącemi żniwami stodołę gotową, ustawioną na miejscu, przez niego samego wskazanem. Akcja ta jest bardzo pożyteczna, bo masowy wyrób jest tańszy, niż odzielne zakupywanie materjałów, godzenie majstrów, opłaty tartaczne, zwózka, robocizna pomocnicza, żywienie robotników i t. p. Zakupując gotową stodołę, osadnik ma budynek tańszy, postawiony z gwarancją co do trwałości, a przytem — w razie koniecznej potrzeby — częściowo na kredyt. Ważne jest również i to, że przez uniknięcie zwózki końmi materjałów surowych, można cały sprzężaj użyć do potrzeb polowych gospodarstwa, które w pierwszych latach bardzo dużo takiej pracy potrzebuje. A wiadomo powszechnie, że kiedy konie zbyt wiele odrywa się do prac przy budowaniu, to gospodarka upada.

Niezależnie od powyższych prac Związek Spółdzielni Parcelacyjnych czyni przygotowania, aby w najbliższym czasie rozpocząć wyrób doskonałych dachówek piaskowo-cementowych do krycia dachów. Dachówki cementowe są tańsze, a jednak o wiele trwalsze i lżejsze od dachówek palonych z gliny.

Wszelkich informacji w tych sprawach udziela biuro Związku Spółdzielni Parcelacyjnych w Grudziądzu, Plac 23-go Stycznia nr. 21. Tam również przyjmuje się zamówienia na drzewo i gotowe stodoły. Te ostatnie sprawy są bardzo pilne, jeżeli kto chce skorzystać z nich jeszcze w bieżącym roku.

Na marginesie hodowli owiec w sprawie hodowli „Mele".

Przybywszy w r. 1922 na Pomorze jako kierownik działu hodowli owiec przy Pomorskiej Izbie Rolniczej, a zapoznawszy się z hodowlą „Mele", której przedtem nie znałem, poruszyłem tak w pismach jak i w Pomorskiej Izbie Rolniczej szkodliwość tej hodowli. Po bliższem obejrzeniu komisyjnem, łącznie z prof. dr. Rostafińskim, w niektórych wypadkach, przez Pomorską Izbę Rolniczą, cofnięte było uznanie owczarni jako zarodowej, a ostatecznie na Ogólno-Krajowym Zjeździe hodowców owiec, jaki się odbył w Toruniu w 1923 r. po moim referacie, kierunek „Mele" został ostatecznie potępionym.

Rozumie się na głowę moją posypały się nietylko gromy w pismach ze strony p. p. „Melaży", gdzie występowali przeciw mnie pp. Alkiewicz, Stender, et tuti quanti, **zajadle broniąc** wyższości kierunku „Mele". Również były osobiste interwencje i skargi na mnie ze strony p. Gerlicha z Bąkowa u p. Prezydenta Pomorskiej Izby Rolniczej, że nie chcę prowadzić jego owczarni jako „Mele". Najzajadlej jednakże w obronie „Mele" stawał p. Alkiewicz, który pomimo ostrej odprawy jaką dostał od prof. dr. Rostafińskiego na Zjeździe w Toruniu, który wprost mu powiedział, że kto ma takie zapatrywania na hodowlę owiec jak p. Alkiewicz, nie może być dyrektorem owczarń. P. Alkiewiczowi głównie sekundował p. Kujath, owczarnię którego pp. „Melaże" uważali jako „sztandarową" tego kierunku. P. Kujath był tak pewny siebie, że wystąpił oficjalnie do Pomorskiej Izby Rolniczej, zaofiarowując swoje maciory do prób z Meryno-Precosami, celem wykazania wyższości jego kierunku nad Meryno-Precosami.

P. Prezydent Pomorskiej Izby Rolniczej chcąc raz wyświetlić powstały spór między mną a pp. **„Melażami" przychylił** się do żądania p. Kujatha i wyłonił specjalną komisję na czele z p. prof. dr. Rostafińskim, która miała dokonać wyboru tych macior, a w majątku dzierżawionym przez P. I. R. w Dźwierznie pod kierownictwem prof. dr. Rostafińskiego miały być przeprowadzone próby.

Lecz o dziwo! Po szczegółowem obejrzeniu **całości owczarni**, tej sztandarowej owczarni **„Mele" komisja doszła do** przekonania, że owczarnia p. Kujatha nietylko, że nie przedstawia żadnej wartości hodowlanej, lecz wprost, że jako hodująca tryki rozpłodowe, przynosi szkodę hodowli. Odnośny protokół powyższej komisji znajduje się w aktach tak Pomorskiej Izby Rolniczej jak również i w aktach Wielkopolskiej Izby Rolniczej. Nie koniec na tem! Nawet po tem orzeczeniu pp. „Melaże" nie dali za wygrane, założyli Związek „Melaży" w Bydgoszczy, prezesem którego został p. Kujath, wiceprezesem p. Gerlich z Bąkowa, a kierownikiem Związku p. Alkiewicz, nad którym to Związkiem miał rozpościerać swój duch opiekuńczy **twórca i główny apostoł „Mele" p. Thilo, niemiecki hodowca.**

Czas zrobił swoje, przyszły normalne warunki w handlu z wełną, minęły czasy rekwizycji wełn, a fabrykanci zaczęli wełny rozróżniać, to też wełna z osławionych „Mele" straciła „rekwizycyjny popyt", a kupowaną jest przez fabryki bardzo tanio, lub nieszanujące się fabryki wyrobów wełnianych. Różnica w cenie jak obecnie w stosunku do wełn Meryno-Precosowych wynosi od 7—9 dolarów na 50-ciu kg. Czyli sprawdziło się to, com niejednokrotnie w pismach poruszał i co jest dla mnie w hodowli owiec zawsze myślą przewodnią, **że owca jest stworzeniem w pierwszym rzędzie przeznaczona dla produkcji wełny**, a jakość i ilość tej **wełny zawsze w pierwszym rzędzie** będzie decydowała o opłacalności się owczarni, rozumie się z równoczesnem uwzględnieniem produkcji **mięsa** i wczesnego rozwoju, **a którym to warunkom odpowiada** w pierwszym rzędzie Meryno-Precos.

Jeśli jeszcze zabieram głos w sprawie „Mele", zabieram głos jedynie w celu napiętnowania podstępnej roboty pp. „Melaży". Sam kierownik „Mele" nie wymaga już ani popierania ani zwalczania go z mej strony, gdyż kierunek ten dostatecznie się już zdyskwalifikował, a dowodem czego są **licznie kasujące** się owczarnie tego kierunku. **Lecz zachodzi tu rzecz inna**, powiedzmy otwarcie rzecz brzydka, którą **trzeba silnie napiętnować.**

Mianowicie właściciele owczarń kierunku „Mele" uciekają się dziś do podstępu, ogłaszając swoje owczarnie jako Meryno-Precosy. Pytam się, czy jest to wprost rzeczą uczciwą, by p. Kujath ogłaszając licytację o trykach podawał ją jako Meryno-Precosy. Jest to wprost szantaż, za pomocą którego wprowadza się w błąd nieświadomych. Za przykładem p. Kujatha postępują i inni. Dlatego też jako dyrektor Towarzystwa Hodowców Owiec, zadaniem którego jest stanie na straży hodowli owiec i jako najstarszy dziś w Polsce dyrektor owczarń,

liczący 32 lata praktyki, zakładam przeciw tym mistyfikacjom tak pp. właścicieli owczarń jak i przeciw kierownikowi tych owczarń **uroczysty protest.**

W celu zaś uchronienia „przed zawodem" nieświadomych hodowców i łatwowiernych podaję niniejszem spis owczarń kierunku Meryno-Precos, jako rzeczywiście owczarń czystych tego kierunku, w których żadnej fuszerki ani mistyfikacji niema, a jest utrzymana szczera praca hodowlana, a branie tryków z tych owczarń przyniesie pożytek hodowli:

a) na terenie Województwa Pomorskiego:
1. Księżydwór, pow. Działdowo, właściciel Emil Frankenstein;
2. Wichorze, pow. Chełmno, właściciel v. Loga;
3. Lipienek, pow. Chełmno, właśc. Stanisław Haertlé;
4. Lisnowo, pow. Grudziądz, właśc. Schulemann;
5. Sucemin, pow. Starogard, właśc. Meta Albrecht;

b) na terenie Wojew. Poznańskiego:
1. Dąbrówka, pow. Mogilno, właśc. Otto v. Colbe;
2. Oporowo, pow. Szamotuły, właśc. hr. Kwilecki;
3. Gałowo, pow. Szamotuły, właśc. hr. Mycielski;

c) na terenie b. Kongresówki:
1. Wielgie, pow. Rypin, właśc. Jan Płoski.

Uwaga: Może mnie ze strony p. Alkiewicza po przeczytaniu spisu powyższych owczarń spotkać zarzut, że w spisie widnieje Sucemin, w której to owczarni zimą 1923 p. Alkiewicz nabył 2 tryki „Mele", importy z Niemiec, które sprowadził również wyznawca „Mele" p. Thelschow, wyjaśniam, że tryki te były jeden sezon używane i progenitura po nich usunięta.

Toruń, w czerwcu 1926.

dyrektor Towarzystwa Hodowców Owiec.
(—) L. Starnawski,

ZIEMIOPŁODY.

Poznań, dnia 9 czerwca 1926 r. Żyto 30—31, pszenica 48—50, jęczmień brow. wyb. 28.75—30.75, owies 33—35, mąka żytnia 65 proc. z workami standardowa 47.25, mąka żytnia 70 proc. z work stad. 45.75, mąka pszenna 65 proc. z workami 75—78, otręby żytnie 21.50—22.50, ziemniaki jadalne 4.50, ziemniaki fabryczne 4.10, słoma żytnia luźna 1.90—2.10, słoma żytnia prasowana 3.00—3.20, siano luźne 7.70—7.90 zł.

BYDŁO.

Poznań, dnia 8 czerwca 1926 r. Pełnomięsiste, wytuczone woły najwyższej wartości rzeźnej, niezaprzęgane 138; pełnomięsiste wytuczone woły od 4 do 7 lat 128; młode mięsiste niewytuczone i starsze wytuczone woły 106; pełnomięsiste młodsze stadniki 116; miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze stadniki 90—96; pełnomięsiste, wytuczone jałówki najwyższej wartości rzeźnej 138; pełnomięsiste wytuczone krowy, najwyższej wartości rzeźnej do 7 lat 128; starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki 110 do 112 zł.; miernie odżywione krowy i jałówki 94—98; licho odżywione krowy i jałówki 80; najprzedniejsze cielęta tuczone 120—124; średnio tuczone cielęta i najprzedniejsze ssaki 110; mniej tuczone cielęta i dobre ssaki 102; liche ssaki 90 zł. — Starsze skopy tuczne, liche jagnięta 96; tuczne i dobrze odżywione mł. owce 88—90; miernie odżywione skopy i owce 76. — Pełnomięsiste świnie od 120—150 kg. żywej wagi 210 zł.; pełnomięsiste świnie od 100—120 kg. żywej wagi 200—204; pełnomięsiste świnie od 80 do 100 kg. żywej wagi 194—196; mięsiste świnie ponad 80 kg. 184—186; maciory i późne kastraty 170 do 190 zł.

NOTOWANIA ZŁOTEGO.

Londyn, 9. 6. Złoty (za 1 f. szt.) 50.

Zurych, 9. 6. Złoty (za 100 zł.) 50.

Gdańsk, 9. 6. Złoty (za 100 zł.) 51.44—51.61, tel. wypł. na Warszawę 51.79—51.91.

Wiedeń, 9. 6. Złoty (za 100 zł.) Czeki 69.50—70.00, banknoty 68.70—69.70.

Praga, 9. 6. Złoty (za 100 zł.) 322.50.

Berlin, 9. 6. Złoty (za 100 zł. 41.09—41.51. Telegraficzne wypł. na Warszawę, Poznań, Katowice 41.14—41.36.

Nowy Jork, 9. 6. Złoty (za 100 zł.) 9.

5. K. 1/26.

UCHWAŁA.

W sprawie przymusowego przetargu **nieruchomości Mokre, karta 728, Świerczewska**, zastąpionej przez adwokata Michałka w Toruniu, c/a Liedtke, zgodnie z wnioskiem wierzycielki, odracza się termin przymusowej sprzedaży, wyznaczonej na dzień 29 maja 1926 r. i wyznacza się równocześnie nowy termin **na dzień 26 czerwca 1926 r. o godzinie 10-ej** w sali 19-tej podpisanego Sądu.

Toruń, dnia 29 maja 1926 r.

Sąd Powiatowy.

Nakładem Pomorskiego Zakładu Wydawniczego. — Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu w zast. Michał Majerski. — Za redakcję odpowiada